Nr. 124 — We Lwowie Sobota dnia 5 Maja 1894. — Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Rehabilitacja?

Lwów 4. maja.

Nie, doprawdy, że takich nie ma! Gdyby sobie i najbardziej pomysłowy autor, uposażony najbujniejszą fantazją, usiłował przez nie wiem jak długo, nie mógłby wymyśleć i wykombinować dowcipniejszej i dosadniejszej karykatury majestatu królewskiego nad tę, którą dostarcza czcigodna para Milan i Natalja. Każdy akt odgrywanej przez nich komedji, jest w swoim rodzaju arcydziełem, o tyle znamiennem, iż po każdym się zdaje, że już to ostatni, że Milan i Natalja wyczerpali już swoją pomysłowość, że już nie będą w stanie dostarczyć zabawy rozanimowanej publiczności, aż tu nagle dowiadujemy się o nowym *coup*, przewyższającym zawsze i założeniem i przeprowadzeniem i wykonaniem wszystkie wesołe sztuczki poprzednie. W tej zabawnej i ku gaudium całej publiki europejskiej wystawionej farsie, której zarazem smutnymi i komicznymi bohaterami są Milan i Natalja, doszliśmy zatem nowego aktu, wielkiej doniosłości przedewszystkiem dla samej Serbji.

Przed dwoma laty wyszła ustawa, po wszelkiej formie, dotycząca usunięcia Milana raz na zawsze z kraju. Ustawa ta, jak wiadomo, składała się z czterech artykułów. Pierwszy orzekał, że ekskról Milan przestaje być członkiem domu królewskiego i panującej dynastji Obrenowiczów, że traci obywatelstwo serbskie, a zarazem wszystkie połączone z konstytucją i ustawami kraju prawa; w drugim artykule zarządzono, że były król Milan pod żadnym warunkiem nie może domagać się czegokolwiek ani od państwa serbskiego, ani od panującego domu królewskiego; trzeci artykuł orzeka, że ponieważ ekskról Milan wśród nadzwyczajnych okoliczności przestał być obywatelem serbskim, przeto nie może bez wyraźnego pozwolenia skupczyny powrócić do Serbji; czwarty wreszcie artykuł orzeka, że ekskrólowi nie wolno ani czasowo przebywać, ani stale zamieszkiwać na ziemi serbskiej.

Ustawa ta wygląda wprawdzie bardzo ostro, ale pocieszny Milan nie czuł się bynajmniej nią zdyshonorowanym, z tej prostej przyczyny, że mu za tę ustawę zapłacono suto odszkodowanie. Mogło się jednakowoż zdawać, że po uchwaleniu takiej ustawy, Serbja będzie miała raz na zawsze spokój, że Milan, zabrawszy miljony, będzie sobie prowadził hulaszcze życie w tinglach naddunajskich i nadsekwańskich. „Należy tak silnie usadowić kamień pogrobowy na mogile Milana, aby raz na zawsze odjąć byłemu królowi możność politycznego zmartwychpowstania“ — temi słowy odezwał się ówczesny minister spraw wewnętrznych Gjaja w ciągu rozprawy w skupczynie nad powyższą ustawą. Wszystkie nadzieje zawiodły, natomiast spełniają się wszystkie obawy. Królowi Milanowi, który nigdy chyba nie był przyzwyczajony do skromnego życia, wyczerpały się rychło miljony, zabrane z Serbji w odszkodowaniu za utracony tron i za wyrzeczenie się obywatelstwa, ale za to nie wyczerpały się mu pomysły, które mogą doprowadzić do nowego zarobku. Mimo rozwód, do którego orzeczenia zmusił ongi metropolitę, pogodził się z Natalją, a potem wrócił do Serbji i w jej życiu politycznem ostatniej doby najwybitniejszą odgrywa rolę. Począwszy od pierwszego zamachu młodziutkiego Aleksandra, we wszystkiem rządzi, jego zasadą: nic darmo. I otrzymuje istotnie sowitą może nawet po nad siłę Serbji. Z łona gabinetu wyszło następujące przedstawienie do króla:

„Najjaśniejszy Panie! Podczas małoletności waszej królewskiej mości skupczyna uchwaliła ustawę z dnia 14go marca 1892 r. w sprawie ojca waszej królewskiej mości króla Milana, jako członka panującego królewskiego domu. Za podstawę tej ustawy wzięła skupczyna akt króla Milana, wystosowany do królewskich rejentów w dniu 30. września 1891 r. Akt ten jednak ani dla skupczyny przeznaczony nie był, ani za podstawę prawną do ustawodawczego postanowienia posłużyć nie mógł, ponieważ wskutek jednostronnej deklaracji nawet za zezwoleniem królewskich rejentów i skupczyny, postanowienia konstytucji krajowej nie mogą być zmienione. Podobnie pod datą 31. marca 1891 r. postanowienie skupczyny, odnoszące się do osobistej osoby matki waszej królewskiej mości królowej Natalji, zaopatrzone zostało sankcją w tej formie, w jakiej się zwykło sankcjonować ustawy krajowe. Oba te postanowienia skupczyny, według swego znaczenia i natury według swego przeznaczenia mają charakter prowizoryczny i odnosiły się do czasu, w którym Serbją rządzili królewscy rejenci. Są one w sprzeczności z postanowieniami krajowych ustaw zasadniczych i z prawami przyrody. Zarówno jedno postanowienie, jak i drugie, jest zupełnie sprzeczne z artykułami 6, 14, 29, 32, 57, 67 i 72 konstytucji krajowej. Rząd waszej królewskiej mości z mocy swego stanowiska ma obowiązek czuwać nad tem, aby konstytucja krajowa, jako ustawa zasadnicza dla wszystkich ustaw krajowych w pełnej mocy i znaczeniu utrzymywana była — ma zaszczyt zatem zaprojektować podpisanie przedłożonego ukazu, przywracającego rodzicom w. kr. mości w całej pełni prawa, należące się im według konstytucji krajowej.“

Wskutek tego przedstawienia pojawił się ukaz królewski następującej treści:

„My Aleksander I., zarządzamy na wniosek rady ministrów, aby ustawa z dnia 14. marca 1892 roku i postanowienie skupczyny z 31. marca 1892 nie miały już żadnej mocy prawnej i aby stosownie do tego, zarówno sądy, jak i władze krajowe, które według artykułów 39 i 45 konstytucji w naszem imieniu funkcjonują, do nich się nie stosowały. Ojciec nasz, jego królewska mość król Milan i matka nasza, jej królewska mość królowa Natalja wracają zatem, jako członkowie naszego królewskiego domu do wszystkich praw i obowiązków, jakie im są zastrzeżone konstytucją i ustawami krajowemi. Poruczamy naszym ministrom wykonanie tego ukazu i rozkazujemy wszystkim władzom krajowym, aby się do niego stosowały. Belgrad dnia 17 (29.) kwietnia 1894 roku.“

Ukaz ten notyfikowano natychmiast w drodze dyplomatycznej wszystkim dworom panującym. Tak tedy Milan i Natalja zostali w uroczystej formie zrehabilitowani. Wracają do zaszczytów, godności, honorów — no i dochodów. Silny kamień pogrobowy nic nie pomógł i w samo święto zmartwychpowstania — rozumie się według kalendarza starego stylu — zmartwychpowstali także Milan i Natalja. Czy to już ostatni akt dramatu królewskiego? — rozbawiona i zrozpaczona zarazem Serbja pyta...

Fundusz landemialny dla włościan ks. Krakowskiego.

Po zajęciu byłego państwa „wolne miasto Kraków i jego okręg“, objęło namiestnictwo imieniem rządu t. zw. „fundusz landemialny“, który w r. 1862 miał wynosić 47.000 zł. Jak nazwa wskazuje, fundusz ten powstał z opłat „landemium“, tj. opłat, składanych właścicielowi gruntu przez wieczystych dzierżawców i czynszowników przy zmianie osób, a w szczególności z landemiów, uiszczonych przez usamowolnionych z pańszczyzny a w wieczystych czynszowników zamienionych włościan dóbr państwowych, duchownych i instytutowych w byłej Rzeczypospolitej. Opłaty te, niezużywane na wydatki bieżące, lecz kapitalizowane osobno przez Senat, utworzyły osobny fundusz, zwany wówczas „sumami landemialnemi“. Fundusz ten przez długi czas za rządów b. Rzeczypospolitej nie miał żadnego stałego przeznaczenia, — potem ze względu na źródło swego powstania przeznaczony został na zapomogi dla tych klęskami elementarnemi dotkniętych włościan usamowolnionych, którzy sami, lub których przodkowie jako wieczyści czynszownicy w dobrach państwowych (zwanych wówczas narodowemi) duchownych i instytutowych gospodarowali, czy to na rolach (kmiecie), czy tylko w chatach (chałupnicy).

Wydział dóbr publicznych i skarbu w Senacie „wolnego niepodległego i ściśle neutralnego miasta Krakowa i jego okręgu“, reskryptem z d. 4. marca 1843 r. l. 855 uregulował używanie sum landemialnych na wspomniany cel w następujący sposób:

Wsparcie z funduszu landemialnego uzyskać może każdy z włościan usamowolnionych w dobrach narodowych, duchownych i instytutowych, który: jest niezaprzeczonym właścicielem posiadłości; jest w koniecznej potrzebie zaciągnięcia długu; jest gospodarzem rządnym; nie zalega z prestacjami publicznemi i za którym cała gromada solidarnie poręczy zwrot wypożyczonej sumy. Wsparcia udzielane być mają pod formą pożyczki dwuprocentowej. Równocześnie wydział Senatu przepisał formę i sposób prowadzenia w tym celu wykazów, włościan wiecznoczynszujących we wspomnianych dobrach.

Namiestnictwo używa obecnie tego funduszu landemialnego także na ten sam cel i według powołanych postanowień wydziału i skarbu w Senacie krakowskim, t. j. udziela z niego za poręczeniem odnośnej gminy dwuprocentowych pożyczek zwykle w 10 ratach zwrotnych tym z gmin dawniej skarbowych i instytutowych włościanom, którzy są prawonabywcami dawniejszych wiecznoczynszujących włościan usamowolnionych. Wsi takich jest w powiecie krakowskim 57, w Chrzanowskim 26, czyli razem 83.

Wydział rady powiatowej w Krakowie wniósł obecnie przedstawienie do namiestnictwa z prośbą o zmianę dotychczasowego zarządu tym funduszem. Wydział powiatowy podnosi w swem przedstawieniu, że fundusz ten z takiem przeznaczeniem, jest niewątpliwie fundacją dla uprawnionych włościan doniosłą i może im przynieść wielkie korzyści. Za czasów państwa krakowskiego fundusz ten był rzeczywiście uważany za niepoślednią dźwignię dobrobytu włościan, tak iż jego oddziaływaniu między innemi przypisywano pomyślniejszy, niż innych włościan, stan włościan w dobrach narodowych, duchownych i instytutowych. Dziś jednak działalność tej fundacji jest nieznaczna, a nawet w przyszłości swej zagrożona, a fundacja sama mało znana.

Powodem tego jest—zdaniem wydziału powiatowego—ta okoliczność, iż fundacja znajduje się daleko od pola swego działania i w zarządzie władzy centralnej, mającej inny a tak rozległy zakres działania. Uzyskanie tą drogą pożyczki zajmuje zawsze kilka miesięcy czasu, a już ta zwłoka osłabia nadzwyczajnie skuteczność pomocy, jaką dla nawidzonego klęską włościanina miała być niskoprocentowa pożyczka landemialna, w porę otrzymana. Następnie podniesiono, że zarządzanie funduszem landemialnym przez obarczoną innego rodzaju agendami polityczną władzę krajową, pociąga za sobą także zwłokę w egzekwowaniu rat zwrotu. Gorszem jednak złem w dzisiejszej administracji funduszu landemialnego, bo złem, zagrażającem wprost samym uprawnionym co do ich praw do korzystania nadal z funduszu landemialnego, jest — zdaniem wydziału powiatowego — nieutrzymywanie w ewidencji i niezapisywanie w księdze zaszłych zmian co do osób uprawnionych włościan. Istnieje wprawdzie t. zw. „tabela wiecznoczynszujących włościan,“ której jeden egzemplarz znajduje się w starostwie krakowskim, a drugi w namiestnictwie, ale w egzemplarzach tych nikt stale nie notuje, jak jedni po drugich jako ich uprawnieni prawonabywcy następują i na jakiej prawnej podstawie. Już dziś nieraz trudno dojść, czy ten lub ów starający się o pożyczkę landemialną ma do niej prawo, bo trudno sprawdzić, czy on jest prawonabywcą włościanina, w tabeli wiecznoczynszujących zapisanego. Co jednak dzisiaj, choć czasem z trudnością, ale ostatecznie przez przesłuchanie starszych wiekiem, przy pomocy ksiąg gruntowych, a ostatecznie metryk parafjalnych da się uskutecznić, to, gdy sprawa tak, jak dziś, dalej prowadzoną będzie, po latach kilkunastu lub kilkudziesięciu będzie w ogóle niemożliwe. W skutek tego uprawnieni prawa swego nie będą mogli wykazać, a tem samem fundusz landemialny stanie się bezcelowy.

Wszystko to wskazuje — zdaniem wydziału powiatowego — iż namiostnictwo już to z powodu swego oddalenia od Krakowskiego i braku styczności z uprawnionymi, już to z powodu swej działalności bardzo wielkiej, a zupełnie innej, niż finansowa, natury, nie jest i nie może być organem odpowiednim do administracji funduszem zapomogowym dla ks. krakowskiego.

Wydział rady powiatowej krakowskiej prosił namiestnictwo, ażeby fundusze landemialne przez specjalną komisję, z delegatów namiestnictwa, Wydziału krajowego i reprezentacyj powiatowych w Krakowie i Chrzanowie złożoną, zostały na dwie stosowne części rozdzielone, a następnie, aby każda z tych części jako fundusz samoistny oddaną została odnośnej reprezentacji powiatowej do zarządzania nią, pod nadzorem i kontrolą rządu, według zasad, przez wydział dóbr i skarbu w senacie byłej Rzeczypospolitej krakowskiej ustanowionych.

Powyższą prośbę reprezentacji powiatu krakowskiego poparł również Wydział krajowy.

Fachowe szkoły przemysłowe.

Na posiedzeniu rady państwa w dniu 27. kwietnia r. b. przemawiał przy obradach nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, także poseł dr. Wiloład Lewicki. W przemówieniu jego znajdujemy wiele ciekawych szczegółów, godnych bliższej uwagi. Mówił on:

„Debata nad etatem ministerstwa oświaty wywołuje zawsze w tej wysokiej izbie żywy interes i trwa przez dni wiele. I nie można się temu dziwić. Idzie tu bowiem przy omawianiu czynności zarządu szkolnego o najwyższe zagadnienia wychowania publicznego. Zapisałem się do głosu, aby omówić cały zakres szkolnictwa przemysłowego, o ile to się do mego kraju rodzinnego odnosi, aby wykazać, czego zaniechało, a co powetować nam będzie musiało.

W walce ekonomicznej o byt, prowadzonej w naszych czasach, coraz większe znaczenie zdobywa sobie dzielność osobista i wykształcenie fachowe i nie można wątpić, że z tej walki konkurencyjnej zwycięzcą wychodzi najtęższy, najlepiej wykształcony i najpilniejszy. Wychodząc z tego punktu widzenia, uznajemy w zupełności niesłychaną działalność wykształcenia przemysłowego, uznajemy, że ono przyczynić się musi do wzmocnienia i podniesienia średnich warstw produkcyjnych, a w szczególności tak ważnego czynnika w ekonomicznym i socjalno-politycznym względzie, jak rzemiosło i drobny przemysł. Nie chcę się tu zapuszczać w omawianie tej wielkiej i otwartej kwestji, czy wobec bezprzykładnego postępu technicznego i rozwoju wielkiej industrji, nasz przemysł drobny i nasze rzemiosło może się utrzymać, czy nie. Mniemam jednak, że ogólnie wypowiedziane zdanie w tej formie „wielka industrja wypiera wszędzie mały przemysł“, w tej ogólnikowej formie nie jest słuszne i odparte zostało tak w nauce jak w życiu. W tej formie jest to zdanie zanadto ogólne. Przeciwnie można utrzymywać, że wiele rzemiosł nie jest jeszcze tkniętych przez konkurencję wielkiego przemysłu. Tysiące rzemieślników dziś jeszcze w najbardziej przemysłowych krajach pracuje dla wielkiego przemysłu. Wielkie zarządy dóbr ziemskich utrzymują swych kowali, rymarzy i kołodziejów. Tysiące stolarzy i bednarzy zajętych jest wyłącznie przy wielkich fabrykach i dostarczają pak i beczek. Każde większe przemysłowe przedsiębiorstwo musi mieć swoich ślusarzy, maszynistów. Wielu introligatorów pracuje przeważnie dla wielkich przedsiębiorstw nakładowych. Dodajmy do tego cały olbrzymi i w miarę rozpowszechnienia dobrego smaku między publicznością kupującą, coraz bardziej rozszerzający się zakres przemysłu artystycznego, który wyrobom przemysłu nadaje piętno artyzmu, uświęcenie piękna i estetycznego smaku, a zrozumiemy, jak piękne pole otwiera się dla drobnego przemysłu i musimy uznać, że na długi czas rękodzieło jest jeszcze zdolne do konkurencji z wyrobami fabrycznemi. Jeżeli jednak teoretycznie daje się uzasadnić możliwość utrzymania rzemiosła i rękodzieł, to obowiązkiem jest użyć wszystkich do dyspozycji stojących środków, aby upadkowi przemysłu drobnego zapobiedz i upadające rzemiosło ratować. Wszystkie zaś usiłowania, skierowane ku podniesieniu, utrzymaniu i wzmocnieniu przemysłu drobnego i rzemiosła, schodzą się głównie w jednem: w potrzebie podniesienia wiedzy fachowej przemysłowców i w rozwoju szkolnictwa przemysłowego. Znaczyłoby to, sowy do Aten znosić, gdybym przy tej sposobności chciał wykazywać niezmierne znaczenie wykształcenia przemysłowego. Gdyż jednomyślność, z jaką ze wszystkich stron znaczenie szkolnictwa przemysłowego podnoszono, zwalnia mię od wszelkiego dalszego w tej mierze wywodu. Zwłaszcza austrjackie szkolnictwo przemysłowe znalazło jednozgodne uznanie za granicami Austrji w głosach prasy fachowej, parlamentów obcych i całej opinji publicznej. Jest to niezawodnie jedno z najszczęśliwszych dzieł naszej polityki wychowawczej i bywa naśladowane przez zagranicę. W tym względzie Austrja wskazywała nowe drogi i znachodziła je. A nie tutaj miejsce, abym podnosił niezapomniane zasługi Eitelberga i Exnera około organizacji tego szkolnictwa. W systemie austrjackiego szkolnictwa przemysłowego stanowią tz. „państwowe szkoły przemysłowe“ najwyższe, choć nie najważniejsze zakłady. Na 17 szkół takich w całem państwie, przypada tylko 2 na Galicję, a z tych druga została otwartą we Lwowie dopiero w tym roku, a to już ośmielam się utrzymywać, że 2 szkoły na ludność 6-miljonową, toć przecie za mało. Szkoły te mają za cel kształcenie kierowników przemysłowych, przemysłowców, chemików, budowniczych, werkmistrzów etc. O frekwencji tych szkół znajdujemy w sprawozdaniach szkolnych następujące daty: we Lwowie 193 uczniów, w Krakowie 240 uczniów. Znowu z końcem bieżącego roku cyfry te będą wyższe. Jeżelibyśmy na podstawie tych dat chcieli oświetlić kwestję przenikania szkolnictwa przemysłowego do zawodów praktycznych i oddziaływanie szkoły na przemysł i industrję naszego kraju — to trzebaby tym datom przeciwstawić cyfrę zakładów przemysłowych i fabryk w Galicji. Statystykę tę mam tu pod ręką. Z tych oficjalnych wiadomości statystycznego departamentu ministerstwa handlu wynika, że na 85 uczniów szkoły przemysłowej w oddziele budownictwa, przypada 2.007 przedsiębiorstw budowlanych, a na 34 uczniów w oddziele mechaniczno-technicznym przypada drugich kilka tysięcy przedsiębiorstw tkackich, maszynowych, metalowych etc. Nie chcę tych cyfr mnożyć, abym panów nie znudził. Jedno tylko wspomnę. Można o przemyśle w Galicji mówić, co kto chce. Jednego nie podobna zaprzeczyć, że w ostatnich latach przemysł w Galicji niepospolicie się podniósł. Przytoczę tylko 3 cyfry, z tego samego, co poprzednio źródła. W Galicji mieliśmy w r. 1890 fabrycznie prowadzonych przedsiębiorstw 1.109 z siłą 19.426 koni i z 29.000 zatrudnionych robotników. Wnioskowanie z tego porównawczego zestawienia szkoły i życia same się nasuwa.

Pomimo licznej frekwencji uczniów w szkołach przemysłowych, istnieją dysproporcje między zapotrzebowaniem życia, potrzebującego zdolnych, wyćwiczonych w nauce młodych przemysłowców — a podażą szkoły, która ich tylu dostarczyć nie może. Wskutek tego oddziaływanie

---

18)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

z roku 1794.

Napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Król podniósł głowę. Twarz jego marmurowa, nieruchoma, blada, ożywiła się nagle, jakby pod wpływem prądu elektrycznego, który przez nią przeleciał. Oczy błysnęły ogniem. Powiódł okiem pogardy pełnem po twarzach członków Rady nieustającej...

— Pragniecie Waszmość panowie dołączyć jeszcze podziękowanie posłowi?

Z brzmienia głosu nie można było odgadnąć, czy na to podziękowanie przyzwala, czy je gani?

— Że żywy współudział, jako poseł, bierze w przywróceniu porządku, wdzięczność należy mu się... — wtrącił cichym głosem Zabiełło.

— Ha! — rzekł z rezygnacją Stanisław August — niech wielki kanclerz koronny w tej myśli zredaguje odpowiedź na notę...

I wielki kanclerz notę zredagował.

Nikogo w tem całem zgromadzeniu nie było, od króla począwszy, ktoby stanął w obronie honoru narodowego. Igelström wszelką myśl o potrzebie samoobrony nazywał marzycielstwem, wszelką próbę wytłumaczenia tej myśli, chociażby wobec własnego sumienia, zaliczano do sofizmatów — a rząd polski, z królem na czele, znosił te obelgi spokojnie, jak gdyby do kajdan i niewoli już przywykł, jak gdyby miłości własnej zaparł się, jak gdyby Ojczyzna nasza, rozciągająca się od Bałtyku po Czarne morze, była nie prawdą dziejową, lecz legendą z czasów bajecznych, którą gromada marzycieli pragnęła w rzeczywistość zamienić...

Pycha niezgłębiona jednej kobiety, którą intryga osadziła na tronie obcego państwa, stworzyła całą politykę Rosji, zakreśliła jej granice od zachodu, stworzyła potęgę państwową, a używszy za narzędzie intrygi religję, której sama obcą była narodowością i duchem, zdołała za pośrednictwem tego czynnika rozbić tak wielkie terytorjalnie państwo, jakiego równego nie miała współczesna Europa. Tem państwem była Rzpta Polska. Od stu lat przeszło żyjąca w bezczynności i spokoju, w egoizmie klasy, stojącej na czele rządu, utopiła dawne tradycje państwowych ideałów, a nowych niezdołała wyrobić, wobec przeto intryg Rosji znalazła się bezsilną i bezbronną. Magnaci i szlachta, kierownicy nawy państwowej, pełni dumy osobistej, pozbawieni byli dumy narodowej, wobec więc gwałtów carowej zdobywali się tylko na wstrętną pokorę lub apatję. Niezdolni byli sile przeciwstawić siłę, bo od tych pokoleń, karmiąc się niemocą duchowa, lękali się każdego kroku stanowczego, a kiedy się garstka ludzi znalazła, chętna bronić całości państwa, praw i honoru narodu, Moskwa obronę nazywała buntem, obrońców — buntownikami, a za krzywdy popełnione narodowi kazała dziękować carowej i jej posiepakom.

Gdy przeto Rada Nieustająca rzuciła kilka myśli przewodnich, które stanowić miały treść odpowiedzi na notę, król wstyd jakiś uczuł w sobie i upokorzenie. Nie dość, że Igelström przemawiał do niego, jak do sekretarza swego, któremu rzuca pierwszą myśl do noty — zniewagę tę trzeba było znieść w spokoju; ale z jednego upokorzenia powstawało drugie. Wstyd mu było odpowiedzi.

Miękki, wrażliwy jak kobieta, Stanisław August był człowiekiem, pozbawionym zupełnie rozumnej woli, więcej nawet — on na upór świadomy zdobyć się nie mógł. Obdarzony piękną duszą i rozumem — duszę i rozum oddał na igraszkę wrogom ojczyzny. Był to człowiek, nie mający w sobie nieugiętej dumy, ani osobistej, ani narodowej; żadne wielkie światło nie oświecało jego drogi. On niezdolny nic ani ukochać, ani nienawidzieć, chylił się na wszystkie strony jak wysoki i piękny, ale pusty kłos żytni na łanie: kłosy ziarna pełne w jedną pochyliły się stronę, a on wiecznie drżał i chwiał się jednakowo od wichru jak i od ladajakiego powiewu...

Kiedy członkowie Rady Nieustającej prześcigali się jeden przed drugim w wypowiedzeniu swoich służalczych uczuć, króla dreszcze wstydu przebiegły przez chwilę. Czuł w tej pokorze dźwięk moskiewskiego złota... Już narada skończoną była, już wiadomo było, co wielki Kanclerz koronny odpowie Igelströmowi. Zdawałoby się, że wszystko skończone. Chęć ich paliła porwać się co rychlej i wyjść z tej sali, ażeby sobie w oczy nie patrzyć, a Stanisław August znaku żadnego do wyjścia nie dawał. Siedział pochylony, zamyślony, czując na sobie cały ciężar spojrzeń obecnych. Smutek go gnębił, ból nim miotał; Sumienie mówiło wyraźnie:

— To nie buntownicy — obrońcy, to nie sofizmaty — prawdy święte...

Ale król nie miał przy sobie nikogo, komuby mógł bodaj duszę odkryć.

Westchnął głęboko.

— Sam jestem... — wyszeptał.

Hańbę popełniał i miał świadomość tego, a nie było komu powiedzieć mu:

— Królu! Bądź sprawiedliwy przynajmniej...

Szept, jaki mu się z ust wydobył, posłyszeli wszyscy i zrozumieli, co to znaczy.

Wielki kanclerz koronny skierował wzrok do króla, jakby go pytał: czy wolno sesję zamknąć?

Stanisław August podniósł głowę i z tem spojrzeniem spotkał się. Odgadł jego znaczenie i na znak przyzwolenia skinął...

Stało się zadość Igelströmowi.

VI.

Pełnomocny poseł carowej Katarzyny II., najjaśniejszej aliantki i wypróbowanej przyjaciółki Rzptej, pewny był powodzenia i rychłego zwycięstwa. Już mu się we śnie marzył tytuł „hrabiego“, order, krzyż, łaska carycy, obszerne włości na buntownikach zdobyte... Alboż nie miał do tego prawa? Radę Nieustającą, która cały rząd Rzptej reprezentowała, uczynił bezwładnem i pokornem narzędziem swej woli, z króla zrobił igraszkę carowej, ambitnych powołał na czoło narodu, nieuczciwych na żołdzie moskiewskim trzymał, odważnych wywiózł w głąb carstwa, a lękliwsi siedzieli cicho — wzdychając i skarżąc się...

Sąd, z własnych rodaków złożony, miał ochrzcić mianem buntowników i warchołów obrońców państwa i czci narodowej, a tej garstki żołnierzy, która na rynku krakowskim wraz z Naczelnikiem swoim przysięgę złożyła umrzeć za ojczyznę, lub zwyciężyć, czyż on się mógł lękać? Wysłał przeciwko jednemu Łykoszyna, przeciwko drugiemu pchnął jenerałów Denysowa i Tormasowa, lada chwila więc spodziewał się pomyślnej wiadomości. Już naszkicował nawet sam własną ręką raport do carowej, donoszący o zwycięstwie i sukcesach...

Upojony marzeniami o powodzeniu i sławie, Jaśnie Wielmożny poseł Najjaśniejszej Carowej kończył właśnie pierwsze śniadanie, a lokaj na srebrnej tacy trzymał przed nim pudełko cygar hawańskich — gdyż jenerał zawsze jedno po śniadaniu wypalał — gdy wszedł dyżurny adjutant i zaanonsował przybycie kurjera od Denisowa.

Twarz się jenerałowi rozjaśniła. Nie mógł powstrzymać swojej radości.

— Nareszcie... — rzekł sam do siebie.

Adjutant znowu zapytał:

— Czy mam go odesłać do kancelarji Waszej Excelencji.

— Tu niech przyjdzie! — rzekł z stanowczością zadowolonego człowieka.

Palił cygaro i czekał. Nie długo czekał. Wszedł kurjer. Był to kapitan, przesłany przez Denisowa z raportem do jenerała.

Ledwie półtwarzy do niego Igelström zwrócił.

— Zgnietli? — zapytał szorstko.

— Tak jest Excelencjo! — brzmiała głucha, ponura odpowiedź.

Pan baron rozparł się szeroko na krześle i kłęby puszczał.

— Przewidywałem to... A więc zwycięstwo?

— Zwycięstwo, Excelencjo!

Nie podobał się Igelströmowi dźwięk głosu kurjera, który wyrażał za mało radości. Przypisywał to jednak zmęczeniu po długiej podróży.

— Czy Kościuszko i Madaliński uwięzieni?

— Nie, Excelencjo.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

szkoły na praktykę życia, odbywa się nader powoli. Wobec tego leży to w interesie naszego kraju i naszego przemysłu, ażeby pomnożyć liczbę szkół przemysłowych w naszym kraju przez utworzenie trzeciej wyższej szkoły przemysłowej państwowej w Galicji. Co się tyczy wyboru miejsca, sądzę, że dla 3 szkoły wyższej najodpowiedniejsze byłoby trzecie z rzędu miasto w Galicji, Przemyśl, najodpowiedniejsze z powodu znacznego handlu, jakie prowadzi i znacznego podźwignienia się industrji i przemysłowości, nadto mniemam, że ze strony miasta Przemyśla na pewną pomoc przy założeniu takiej szkoły liczyćby można. I jeszcze jeden wzgląd przemawia za tem, aby w Galicji pomnożyć liczbę szkół przemysłowych. Od lat już wielu spostrzegamy w zarządzie szkolnym tę tendencję, ażeby pewną część młodzieży z gimnazjów odsuwać i nakłaniać do nauki przemysłowej. Tendencja ta ujawniła się w rozporządzeniu ministerstwa oświaty, podwyższającem niesłychanie czesne w gimnazjum. Jeżeli się jednak młodzież od gimnazjów odciąga przez utrudnienie jej nauki gimnazjalnej, to trzeba w najenergiczniejszy sposób zakładać jak najliczniejsze szkoły przemysłowe, ażeby młodzież w innym kierunku znalazła możność nauki. W tym względzie nie chcę powtarzać argumentów już wygłoszonych i dlatego jak najusilniej popieram wywody kolegi Sokołowskiego i Roszkowskiego, mego najbliższego sąsiada, który wczoraj w sposób najenergiczniejszy przeciw czesnemu wystąpił. (C. d. n.)

Z prowincji.

Gródek w kwietniu. (*W obronie prawdy*). W *Dzienniku Polskim* z d. 26. kwietnia br. nr. 115, umieszczoną została korespondencja o obchodzie 100ej rocznicy Kościuszkowskiej w dniu 4. bm. w Gródku, która zupełnie jest mylną i z prawdą się nie zgadza i nietylko, że przeciw mojej osobie jest skierowaną, ale przedewszystkiem przeciw całej radzie gminnej miasta Gródka.

Z tego też powodu pozwolę sobie przedstawić całą rzecz *sine ira et studio* w całej jej rozciągłości.

Ponieważ obchód tej uroczystości na cześć i pamięć Tadeusza Kościuszki, na podstawie uchwały rady gminnej z d. 29. marca br. na koszt gminy został urządzony, a nadto uchwalono nazwać jedną z ulic miasta Gródka „Kościuskowską“, poczytuję sobie za obowiązek szan. Redakcję uprzejmie upraszać o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania owej korespondencji w szanownym swym organie.

Nieprawdziwe jest twierdzenie szanownego korespondenta, że nie został zawiązany komitet, któryby się urządzeniem tej uroczystości miał zająć, że nie zostały stowarzyszenia, cechy, włościanie itd. do udziału zaproszeni. Przeciwnie komitet obchodu tej uroczystości zawiązał się pod mojem przewodnictwem z pp. Adolfem Henzem, Franciszkiem Bobowskim i dr. Aleksandrem Gawrońskim, naczelnikiem tutejszego „Sokoła“, który nawiasem powiedziawszy, ani na jednem posiedzeniu się nie zjawił.

Na podstawie jednomyślnej uchwały komitetu, przedstawiono radzie gminnej wniosek co do urządzenia tej uroczystości na koszt gminy, a po zapadłej jednogłośnej uchwale tejże, zaprosił komitet wszystkich reprezentantów tutejszych cechów, Towarzystwo „Gwiazdy“, straż ogniową ochotniczą „Sokoł“, oraz delegatów włościan z przedmieść, do sali magistratu na posiedzenie, celem porozumienia się co do tego obchodu, na którem się wszyscy zaproszeni z wyjątkiem jednej tylko osobistości jawili, i przyrzekli wszyscy dołożyć wszelkich starań, aby jak najwięcej mieszkańców miasta w tym obchodzie udział wzięło i aby jak najuroczyściej obchód ten wypadł. Oprócz tego powiadomiono o tej uroczystości plakatami w mieście i na przedmieściach z prośbą wzięcia licznego udziału w tym obchodzie.

Stosownie do ułożonego programu zgromadziła się cała straż ogniowa ochotnicza „Sokoł“, cechy ze swojemi sztandarami i włościanie w remizie straży ogniowej ochotniczej, ze swoimi naczelnikami na czele, i stąd wyruszył cały orszak o godz. 9. rano przez rynek przed zabudowanie magistratu, skąd odbył się uroczysty pochód do rz. kat. kościoła, gdzie ks. dziekan Zieliński odprawił solenne nabożeństwo przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności, dziatwy szkolnej i włościan.

Po nabożeństwie ustawiły się wszystkie korporacje i publiczność z dziatwą przed kościołem, gdzie też dziatwa szkolna odśpiewała pieśń na cześć Kościuszki, a po odśpiewaniu tejże odsłoniłem tablicę pamiątkową setnej rocznicy Kościuszkowskiej i w przemówieniu mojem podniosłem zasługi jego jako patrjoty i najszlachetniejszego obrońcy spraw narodowych i ludności polskiej, polecając go wszystkim jako wzór, w jaki sposób sobie postępować mamy, aby jego pamięć nie wygasła.

Po mojem przemówieniu odśpiewała dziatwa „Boże coś Polskę“ następnie rozdano 500 książeczek pamiątkowych, poczem cechy ze swojemi sztandarami, straż ogniowa ochotnicza i „Sokoł“ odprowadziły radę gminną przed magistrat, gdzie w krótkiem przemówieniu podziękowałem uczestnikom za ich udział w tej uroczystości.

Iluminacja wieczór nie odbyła się, natomiast na wniosek mój i po odpowiedniej mojej przemowie zebrano i rozdano kwotę 62 zł. dla biednych miasta Gródka.

Obchód cały odbył się wspaniale i uroczyście, a przeciwne twierdzenie przypisać raczej należy tylko złej woli.

Co się tyczy licznych rekryminacyj, przeciw mojej osobie w tej korespondencji podniesionych, dalej, że jestem lutrem, Niemcem, pomimo, że matka moja ani słowa po niemiecku mówić nie umiała, że nie jestem wcale patrjotą itd., uważałbym za ubliżenie mej godności i charakterowi memu, gdybym się wobec podniesionych przez szan. korespondenta zarzutów usprawiedliwiał. Nadmieniam jednak, że z pewnością po naukę do p. korespondenta nie pójdę, w jaki sposób gminę reprezentować i podobne uroczystości urządzać.

Dla załatwienia spraw narodowych, służy dla mnie za wzór Tadeusz Kościuszko, dla załatwienia spraw gminy, kraju i państwa, czcigodny obywatel kraju JE. dr. Franciszek Smolka. Ci byli, są i będą moimi przewodnikami, od których to zasad nigdy nie odstąpię bez względu na to, czy się moje postępowanie p. korespondentowi lub komu innemu podoba lub nie. *Andrzej Lippus*, burmistrz.

Skazani na śmierć głodową...

O strasznem zdarzeniu doniosły były przed sześciu dniami telegramy z Gracu. Oto ośmiu turystów, którzy w minioną sobotę udali się byli do jaskini „Lueloch“ w Styrji, celem naukowego zbadania jej tajników czarnych, zostali niespodziewanie od świata odcięci. Mianowicie nagły przypływ wód górskich zamknął im wyjście z grobowej matni i nieszczęsni jeśli do tej chwili nie ulegli już okrutnym mękom śmierci głodowej, — co zdaje się musiało niestety nastąpić, gdyż mieli ze sobą pożywienie zaledwo na dzień jeden — to każda dalsza chwila, przedłużająca równocześnie najokropniejsze ze wszystkich męki powolnego konania skutkiem braku jakiegokolwiek pożywienia, może im przynieść skon niechybny. Oczywiście, że od kilku już dni czynią tam zewsząd zabiegi, aby ofiarom zapału dla nauki przyjść z jakąkolwiek pomocą. Do dziś jednak wszystkie usiłowania pozostały pono bez skutku, a przynajmniej depesze do południa dnia wczorajszego nie przyniosły ani jednej pocieszającej wiadomości.

Poniżej podajemy wedle pism wiedeńskich opis robót około wyswobodzenia tych ośmiu na śmierć skazanych:

Frohnleiten 2. maja: Jaskinia Lueloch zaliczaną bywa do najmniej znanych i zbadanych czeluści górskich. Jednym z nielicznych, którzy mieli odwagę zapuścić się w jej głębie, jest obecny minister handlu hr. W u r m b r a n d, o czem zdał następnie sprawę w roku 1871 w naukowym miesięczniku grackim. Lecz w tej pracy brak zupełnie najważniejszych w obecnym wypadku skazówek, a to objaśniających bliżej kwestję d o s t ę p u do rzeczonej jaskini. Wszystkie też, a bardzo rozliczne usiłowania, gwoli jakiegokolwiek połączenia się z uwięzionymi i dostarczenia im żywności, pozostały daremnemi. Setki ludzi napływają ustawicznie do Semriach—miejscowości, w obrębie której leży w mowie będąca jaskinia — każdy pragnąłby przyczynić się radą i czynem do ocalenia nieszczęsnych, lecz powtarzamy, na razie wszystko okazało się bezcelowem. I tak np.: próbowano skrzynię z żywnością powierzyć nurtom wezbranych wód, w nadziei, że one zaniosą takową w pobliże uwięzionych. Lecz na nieszczęście linwa, na której ją spuszczono, przerwała się — jak później stwierdzono — i ładunek uwiązł był gdzieś w rozpadlinach skalnych, a w ciągu dnia fale poniosły go w zupełnie innym kierunku. Później jeden z członków „Towarzystwa styryjskiego dla badania jaskiń,“ usiłował wprowadzić do jaskini lampę żarową w pęcherzu świńskim, aby po tem świetle uwięzieni domyśleć się mogli, że tam na powierzchni ziemi ludzie zajęci są robotą ratunkową. Ale i ta próba się nie udała. Z kolei pewna firma gracka przesłała aparat telefoniczny — znów nadaremnie, gdyż tak samo, jak z lampą, okazało się niepodobieństwem, do wnętrza jaskini go wprowadzić. A zresztą gdyby nawet te się powiodło, wobec szumu wód niemożebnem byłoby jakiekolwiek porozumienie się. Pewną szansę powodzenia może mieć jedynie projekt starszego inżyniera rządowego z Gracu, W. Pirnera, który przybywszy wczoraj po południu do Semriach, udzielił górnikom pozwolenia, aby materjałem wybuchowym rozsadzili wejście do jaskini. Cóż, kiedy ta operacja idzie niesłychanie opornie! Do godziny 10. wieczór zdołano zaledwie dwa patrony zużytkować i niewiele stosunkowo rozszerzono otwór fatalny. Skutkiem zbyt wielkiego znużenia zaniechano tego wieczora dalszej roboty, a zdaniem inż. Pirnera potrzeba jeszcze najmniej pięciu takich prób, aby szyję wchodową jako tako rozszerzyć. Tymczasem dla ofiar nieszczęsnych — jeżeli zachowane jeszcze przy życiu — każda chwila dalsza pobytu w jaskini przynosi niewysłowione męczarnie głodu, trwogi śmiertelnej i... agonji.

Dziś o wczesnym poranku przybył inżynier na czele dwudziestu trzech robotników i zabrano się do zbudowania tamy, którąby potok odwróciła. Już w parę godzin robota ta okazała się dość praktyczną, gdyż stan wody opadł był znacznie. Więc niezwłocznie zatelegrafowano do Peggau po 100 nowych robotników. W ciągu dnia dzisiejszego powołano też t r z e c h n u r k ó w z Tryjestu, którym bezwarunkowo powinno się udać przedostać się do wnętrza zalanej jaskini.

Na tem urywają się ubogie w szczegóły raporty pism wiedeńskich

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

S o b o t a 5. maja.

O godz. 5. popoł. w sali ratuszowej uroczyste zebranie Bractwa Najśw. Marji Panny, królowej korony polskiej.

Teatr hr. Skarbka: „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa. Gościnny występ panny Miry Heller. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości z dworu. Cesarz udał się wczoraj o godz. 6. rano pociągiem umyślnym ze stacji w Penzing do Wels Lichtenegg, aby uczestniczyć w obrzędzie chrztu św. najmłodszego swego wnuka, świeżo narodzonego synka arc. Marji Walerji.

Wiadomości osobiste. Książę Adam S a p i e h a na wieść o nieszczęściu strasznem, jakie spotkało jego córkę i zięcia, hr. Stanisławów Żółtowskich, wyjechał bezzwłocznie z Galicji i bawi obecnie w Niechanowie.

Nekrologja. Ks. Alojzy N i e z a b i t o w s k i, jubilat-emeryt, były prowincjał ks. Dominikanów, najstarszy z kapłanów dyecezji lubelskiej, zmarł w Wąwolnicy (gub. lubelska), w wieku lat 90. — W Czerniowcach zmarł d. 1. bm. Leon S c h i l l e r, emeryt. pocztmistrz, przeżywszy lat 65.

Kalendarz. Sobota (5.): Piusa V. p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 42, zachód o godzinie 7. minut 13.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

K a l e n d. r y b a c k i. Do 15. maja nie wolno łowić lipienia głowacicy, świnki: od 16. maja brzanki, brzany i cyrty, zaś przez cały maj wyrozubów, czopów, sandaczy i raka samicy. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. W maju dobry czas do łapania na wędkę pstrąga, łososia i jaźwicy.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa I s s a k o w i c z a złożyli po jednej koronie:

Z p r o w i n c j i: Dobrzańska Wanda, Rejowicz Antoni, Makowiczka Hieronim, Abgarowicz Antoni, Abgarowicz Roman, Abgarowicz Seweryna, ksiądz Jan Kociuba (po 1 kor.); ksiądz Aleksander Kadajski (40 groszy); Setina Józef (1 kor.); Schwarck Tomasz (40 gr.); Schwadra Izaak (40 gr.); Tannenbaum Leib, Tannenbaum Dawid, Spindel Chaim, Tabak Abraham, Sztern Meszulim, Kanner Mojżesz, Seidman Jakób, Mielnicki Józef, Macalski Karol, Stanek Franciszek, Terlecki Jan, Klapkowski Władysław, Berkower Hersz, Zagórski Rudolf, Zagórska Katarzyna, Łapuț Ignacy, Ruczkowski Jan, Ruczkowski Józef, Kłonowski Michał (po 40 groszy), Piotrowicz Władysław (60 gr.) i Kadajski Witołd (20 gr., razem 18 kor. 20 gr.), wszyscy z T ł u m a c z a; — Józef, Wiktorja, Olga i August Dziurzyńscy z W i e d n i a (4 kor.); Zofja i Franciszek Urbanowie (2 kor.), Stanisław Trznadel (1 kor.) z K o m a r n a.

Kováts Alma i Julja Antoniewicz z M i l i j o w a (2 kor.); W. F. nadstrażnik skarbu w R z e s z o w i e (1 kor.); Władysław Warzeszkiewicz, Ignacy Kosiński, Tadeusz Mitschka, Władysław Niemczynowski, dr. Bronisław Kreisel, Włodzimierz Żerebecki, Władysław Nowotarski, Bronisława Owsińska, Emilja Gruczyńska, Tadeusz Szymański, Zenon Rotenberg, Roman Modliszewski, Herman Munk, Bronisław Sądecki, Antoni Michałowski, Władysław Graff, Michał Skorusa, Zygmunt Halski, Joachim Dank, Dyonizy Matula wszyscy z Ż y w c a (20 kor.); Marcin hrabia Kalinowski-Jabłonowski z C z e r e m u s z n y za siebie i całą rodzinę (10 kor.); Jan Schindler, Jan Czauderna, Marja Czaudernowa, Wandzia Czaudernówna, Albert Skibiński, Franciszek i Marja Angielczykowscy i dr. Krzyształowicz, wszyscy z H a l i c z a (8 kor.); Karol Klatecki, Franciszek Klatecki, Celina Klatecka, Julja i Sabin Bajewscy, wszyscy z K o ł o m y i (5 kor.); Ignacy Winiarski i Antonina Winiarska z K o ł o d z i e j ó w k i (2 kor.)

Uroczystość N. P. Marji Królowej korony polskiej, którą w pierwszą niedzielę maja obchodzić mamy, z każdym rokiem staje się powszechniejszą i podnioślejszą.

Z różnych stron kraju dochodzą nas wiadomości o poczynionych staraniach ku uświetnieniu dnia tego.

We Lwowie wielkie to religijno-narodowe święto rozpoczyna się w sobotę 5. bm. uroczystem zebraniem w ratuszu o godzinie 5 popołudniu. Porządek tego zebrania, które zaszczyconem będzie obecnością księży arcybiskupów, jest następujący: 1. Przemówienie p. Edwarda Jędrzejewicza, członka Wydziału kraj. i prezesa bractwa Kr. Kor. polsk.; 2. Rzecz o encyklice Leona XIII. do Polaków, referent ks. Krechowiecki, korreferent hr. Wojciech Dzieduszycki; 3. W sprawie jubileuszu śp. Piusa IX. — dr. J. Żuliński 4. Referat ks. Gnatowskiego w sprawie wykonania uchwał wieców katolickich o święceniu niedziel i świąt.

W sam dzień uroczystości we wszystkich kościołach odbędą się solenne nabożeństwa. W katedrze celebrować będzie ks. arcybiskup Morawski, kazanie wypowie znakomity kaznodzieja ks. Krechowiecki — podczas sumy towarzystwo „Lutnia“ wykona sławną „Messe solenneille“ Rossini'ego. Stowarzyszenia i korporacje występują ze sztandarami, Rada miejska *in gremio* na zaproszenie prezydenta miasta.

Wstęp na zebranie w ratuszu tylko za zaproszeniami. Kto takowego dotąd nie otrzymał, może się zgłosić po nie do czytelni katolickiej, lub przy wstępie w sali ratuszowej.

Wydział związku polskich gimn. towarz. sokolich ogłasza: II. zwyczajny zjazd delegatów polskich gimn. towarzystw sokolich odbędzie się we Lwowie w d. 29. i 30. czerwca br. przedmioty obrad: I. pełnego posiedzenia delegatów związku w piątek (29. czerwca) rano w wielkiej sali ratusowej: 1. Zagajenie; 2. odczytanie protokołu I. zjazdu z 14. maja br.; 3. sprawozdanie wydziału i komisji rewizyjnej; 4. podział na sekcje; 5. wnioski co do zmiany statutu i regulaminu obrad zjazdu delegatów; 6. wniosek wydziału w sprawie wysokości wstępnego i wkładek; 7. wnioski członków i przydzielenie ich sekcjom. (Czas i porządek posiedzeń sekcyjnych oznaczą sekcje same). II. pełnego posiedzenia delegatów związku w sobotę (30. czerwca) w sali „Sokoła“: 1. Zmiana statutu; 2. zmiana regulaminu obrad zjazdu delegatów; 3. wybór prezesa, jego zastępcy, 10 wydziałowych i 4 zastępców; 4. wybór komisji rewizyjnej; 5. uchwalenie wstępnego i składek; 6. sprawozdanie sekcyj o wnioskach członków; 7. oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu w r. 1895. U w a g a. Wedle §. 7 statutu każde towarzystwo związkowe ma o b o w i ą z e k wysłania na zjazd 1 delegata, towarzystwa zaś, liczące nad 50 członków, mają p r a w o wysłania na każdych następnych 50 członkow (tj. na każdą p e ł n ą następną piędziesiątkę) po jednym delegacie. Wedle §. 18 każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swego towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski członków należy nadesłać na ręce wydziału związku najpóźniej do końca maja 1894. We Lwowie 29. kwietnia 1894. *Romanowicz*, prezes, *Fiszer*, sekretarz.

Dla muzeum miejskiego. Wieszcz nasz Kornel Ujejski ofiarował wszystkie adresy, otrzymane z okazji jubileuszu, miejskiemu muzeum lwowskiemu. Równocześnie wystosował p. Ujejski do prezydenta miasta p. Mochnackiego list następujący:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie!

Spełniając dane przyrzeczenie, wysyłam na ręce JWP. d o m u z e u m m i e j s k i e g o wszystkie adresy, jakie otrzymałem w roku ubiegłym z powodu 70-tej rocznicy moich urodzin. Między niemi Album od miasta Lwowa naczelne zajmuje miejsce. To m i a s t o, o d d a w n a m i ł e m e m u s e r c u i p a m i ę c i, dało pobudkę do licznych życzliwych dla mnie manifestacyj i uroczystym obchodem, urządzonym przez radę miejską, uczciło mój jubileusz. Niechże to drogie moje pamiątki świadczą w długie lata o mojej niewygasłej wdzięczności dla miasta Lwowa i w tym celu składam je do jego muzeum.

Racz przyjąć JW. Panie Prezydencie wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Pawłów dnia 28. kwietnia 1894 roku.

Kornel Ujejski“.

Towarzystwo prawnicze urządzać będzie przy sprzyjającej pogodzie począwszy o d d n i a 8. m a j a r. b. c o w t o r k u po południu wycieczki do Żelaznej Wody (za stawem Kamińskiego).

Z kasyna miejskiego. Komisja wieczorkowa uchwaliła na posiedzeniu z 2. maja rb. na cele dobroczynne, a mianowicie: 1. Tow. pomocy naukowej 30 zł.; 2. Tow. przyjaciół uczącej się młodzieży 30 zł.; 3. tow. szkoły ludowej „Koło męskie“ 25 zł.; 4. tow. imienia św. Salomei 25 zł.; 5. na kolonje wakacyjne: a) dla dziewcząt 25 zł.; b) dla chłopców 25 zł. i złożyła powyższe kwoty na ręce uprawnionych do zbierania wkładek.

Pożar. Wczoraj o godzinie pół do 3. popołudniu, wśród niezmiernego skwaru, wybuchł ogień w domu parterowym murarza Jana Krzyżanowskiego przy ulicy Pijarów l. 23 (na Cetnerówce). Spłonął dach, a przybyły niebawem jeden tren pożarny pod komendą naczelnika p. Prauna, ugasił ogień i nie dopuścił do tegoż rozszerzenia. Na miejsce pożaru, jakkolwiek zupełnie niepotrzebnie, pospieszyły tłumy ludzi.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłasza sprawozdanie za miesiąc kwiecień: Towarzystwo udzieliło pomocy 226, w dzień razy 169, w nocy 57. — Nagłe zasłabnięcia 98, uszkodzenia cielesne 101, samobójstwa 3, przypadki obłąkania 2, przewiezienie 22, a to: do szpitala 14, do mieszkania 2, do stacji ratunkowej 6. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 102, kobiet 91, dzieci 11. — Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników 30. Stanowisk pierwszej pomocy urządzono 3. — Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 16, członków wspierających 387.

Wobec usług, jakie oddaje towarzystwo publiczności, liczba ta śmiesznie jest małą, a dziwić się temu wypada, gdy r o c z n a wkładka członka wspierającego wynosi tylko jednego g u l d e n a!...

Taksy egzaminacyjne. Według rozporządzenia ministerstwa, osoby, ubiegające się o koncesję na budowniczego, majstra murarskiego, kamieniarskiego, ciesielskiego i rurmistrza, będą obowiązane składać taksy egzaminacyjne, a mianowicie: budowniczowie w kwocie 63 zł., murarze, kamieniarze i cieśle 48 zł., rurmistrzowie 16 zł. Od taks tych można być częściowo uwolnionym.

Składki centowe. W dniu 28. zm. odbyło się siódme ogólne rozbicie puszek składkowych na restaurację Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Ogólna suma składek wynosi 811 zł. (razem z poprzednimi 3912 zł. 84 ct.), która złożoną została na książeczkę kasy oszczędności m. Krakowa. Następne rozbicie puszek odbędzie się d. 15. bm. w domu p. Ulanowskiej.

Petycja w sprawie reformy podatku od piwa. Deputacja 2358 hoteljerów i szynkarzy wiedeńskich wręczyła w dniu 30. z. m. petycję posłowi do rady państwa, dr. Mengerowi, w sprawie reformy podatku od piwa. Petenci przyłączają się w swem piśmie do analogicznego żądania przemysłowców piwowarskich, mianowicie, aby dotychczasowy system opodatkowania zaprawy piwa według miary i zawartości zamieniony został na system opłaty od słodu wedle wagi. Przytem ma być ustawniczo orzeczonem, iż do produkcji piwa należy używać wyłącznie słodu z jęczmienia. Petycja wspomniana oczekuje od reformy podatku również „ostatecznego uregulowania niejednolitych, chaotycznych i szykanujących d o d a t k ó w krajowych i komunalnych do podatku od piwa, które produkcję tego napoju niejednokrotnie nader utrudniają“. Wreszcie domaga się, aby rząd przed obradami nad reformą zwołał ankietę, w której przemysł szynkowny znalazłby odpowiednią reprezentację.

Z Warszawy. *Kurjer Codzienny* zamieszcza następujący artykulik: „Dziatwa Apolina umie, gdy chce, bawić się wesoło, przyjemnie i.. długo. Mieliśmy tego dowód na prywatnem zebraniu literacko-artystycznem, które gościnnie podejmował p. Jakób Glikson, b. dyrektor teatru krakowskiego, bawiący chwilowo w naszem mieście.

Bawiono się wybornie: ożywienie, swoboda, nieporównany humor — towarzyszyły biesiadzie, w której uczestniczyli między innemi pp. J. A. Święcicki, M. Gawalewicz, Franciszek Olszewski, Wincenty Rapacki, Jasiński, Frenkiel, Ryszard Ruszkowski, Edward Wolski, Wojdałowicz i wielu innych.

Nie obyło się oczywiście bez mówek, iskrzących się dowcipem i werwą. P. Frenkiel archaicznym stylem wznosił toasty, które do łez rozśmieszały słuchaczów. Ruszkowski, mistrz nad mistrzami w towarzyskiem życiu, świetnemi pomysłami biesiadników darzył. Krasomówcą okazał się, jak zwykle, J. A. Święcicki. P. Jasiński wypowiadał doskonale monologi ludowe — słowem, na temperamencie zgromadzeniu nie zbywało, bo dziatwa Apolina umie, gdy chce, bawić się wesoło i przyjemnie...

Poruszono w gawędzie wiele kwestyj artystycznych, dotykając też spraw teatru łódzkiego.

Pożar miasteczka. *Kurjer Warszawski* donosi, że miasteczko Józefów, zamieszkane przeważnie przez żydów, padło d. 27. z. m. pastwą płomieni. W ciągu godziny spaliło się 50 domów mieszkalnych i przeszło 60 zabudowań, spichrzów, składów drzewa itd.

Dywizjonerzy obrony kraj. *Fremdenbl.* dowiaduje się, że skoro jeno dotyczące kredyty przyzwolone zostaną przez parlament, nastąpi niezwłocznie nominacja dywizjonerów landwerzyckich. Desygnowani są na te posterunki feldmarszałporucznicy, świeżo zaawansowani z zastrzeżeniem ewentualnego tychże przydzielenia do służby.

Okradziono gr.-or. cerkiew w Rewkowcach obok Rarańcza.

Katastrofa kolejowa. W bliskości Amsterdamu na małej stacyjce Zwerendrecht w nocy z pierwszego na drugiego maja wjechał pociąg błyskawiczny z Brukseli całą siłą pary na stojący pociąg towarowy, składający się z samych wagonów naftowych. Z rozbitego pociągu towarowego rozlała się po całej stacji nafta, która też od ognia lokomotyw się zapaliła, wskutek czego po kilku minutach oba pociągi i całą stację ogarnął straszny pożar. S t o p i ę ć d z i e s i ą t p o d r ó ż n y c h ratowało się jak mogło z tej okropnej pożogi, co tem trudniej im przychodziło, że o pomocy na razie mowy nie było. O ile dotąd zbadano, pięć osób zginęło, bądź wskutek zderzenia pociągów, bądź w ogniu, mniej zaś i ciężej rannych jest około trzydzieści. Spaliły się wszystkie pakunki, poczta i budynek stacyjny.

Proces przeciw Banca Romana. Z Rzymu donoszą pod d. 2. bm. Proces odbywa się wobec bardzo nielicznego audytorjum (zaledwie około 40 osób). Obaj główni oskarżeni, T a n l o n g o i L a z z a r o n i, pomimo przebytych 17 tygodni więzienia śledczego i podeszłego wieku, wyglądają wybornie. Szczególnym trafem są niemal wszyscy wylosowani sędziowie przysięgli klerykałami. Znajduje się pomiędzy nimi także kilku osobistych przyjaciół Tanlonga. Akt oskarżenia poczęto czytać o godzinie 2 popołudniu. Zarzuca on Tanlongowi i Lazzaroniemu defraudację 23,500.595 lirów i bezprawne podniesienie emisji noto kwotę 60 miljonów lirów. Dalej konstatuje akt oskarżenia, iż obwinieni kazali w Anglji wydrukować fałszywe cedułki na sumę 41 miljonów i chcieli je puścić w obieg, zaś odnośne serje oryginalne zachowano w kasie dla wprowadzenia w błąd inspektora banku. Tylko 41 tych cedułek w wartości 41 tysięcy lirów dostało się w obieg, gdyż urzędnicy bankowi sami wykryli oszustwo. Jako współwinnych oskarża prokurator M o n z i l l i e g o i Z a m a r r a n a o przekupstwo i rozmyślne fałszerstwo sprawozdań urzędowych banku, adwokata zaś B e l l a c c i s o s s a o oszustwo i pośrednictwo. Wreszcie oskarżeni są jeszcze urzędnicy bankowi Agazzi i Toccafonci o defraudacje.

Uroczysty obchód 103 rocznicy konstytucji 3, Maja. Wieczorek muzykalno-deklamacyjny na pamiątkę 103. rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. Maja, urządzony za inicjatywą i staraniem komitetu obywatelskiego, odbył się dnia 3. b. m. w „Sokole“. Kierownictwo artystyczne objął p. R. Schwarz. Program, starannie ułożony, rozpoczął prof. Majerski słowem wstępnem, w którem, na podstawie historji, w formie wykwintnej mówił o konstytucji 3. Maja, o doniosłem jej znaczeniu, przedstawił pogląd krytyczny na podstawie źródeł dziejowych, porównał ją wreszcie z rewolucją francuską, a w końcu wypowiedział, czem jest ona dla nas i czem być powinna. Odczyt ten, wypowiedziany z zapałem i wiarą, doznał entuzjastycznego przyjęcia.

Potem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. Na pierwszem miejscu stawiamy ulubienicę publiczności lwowskiej, artystkę dramatyczną teatru lwowskiego, p. Siemaszkową. Powitana burzą oklasków, wygłosiła ona prześliczny wiersz St. Rossowskiego „Trzeci Maja“. Gdy ucichł głos natchnionej recytatorki, publiczność rozentuzjazmowana wywołała ją kilkakroć; musiała dodać „Gałązkę jaśminu“ Asnyka. Ponowna burza oklasków zmusiła artystkę do wygłoszenia jeszcze jednego utworu. Drugie z rzędu miejsce należy się „Polonezowi“ z „Hrabiny“, wykonanemu na wiolonczelach, altówce i kontrabasie przez pp. Mikulego, Moszyńskiego, Schoeneta, Sladka, Nadwodzkiego i Theura. Musiano również powtarzać. Znane „Echo“, gotowe zawsze do apelu, odśpiewało ślicznie kilka pieśni patrjotycznych, a pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ publiczność wysłuchała stojąc. Chór mięszany Towarzystwa muzycznego i p. Repkówna odśpiewały dość udatnie kilka utworów. Pan Kazimierz Pepłowski zawiadomił z estrady, że deklamacja p. Żelazowskiego — z powodu niedyspozycji artysty — odpadła i odczytał nadeszłe telegramy z Jarosławia i Sokala od „Sokoła“, od obywateli ze Sokala, Muzeum w Rapperswylu, Czytelni w Paskanach i Czytelni kolejowej w Nowym Sączu.

W końcu p. Styka przedstawił w strojach historycznych portrety w ramach (żywe osoby): Madalińskiego, Wodzickiego, Kilińskiego i Bartosza Głowackiego. Obrazy wypadły świetnie i przynoszą zaszczyt znakomitemu artyście.

Publiczność wypełniła ogromną salę „Sokoła“ po brzegi.

* * *

Jedną z podnioślejszych chwil wczorajszej uroczystości było majowe kazanie, wygłoszone w dniu 3. maja przez ks. kanonika M o j z e s o w i c z a w katedrze ormjańskiej po nabożeństwie majowem około godziny 6. wieczorem. Zacny kapłan-patrjota obrał sobie za temat znaną modlitwę do Najświętszej Panny Marji Królowej Korony Polskiej, zaczynającą się od słów „Pod Twoją obronę“, i na tem tle wygłosił prawdziwie patrjotycznym duchem natchnione i pełne wzniosłych i szlachetnych myśli kazanie. Kaznodzieja ten w wymownych i wzruszających słowach skreślił dzieje nasze porozbiorowe, podniósł doniosłość chwili obecnej i stosunku naszego do Kościoła i wiary katolickiej, a zakończył wyrażeniem nadziei, że niebawem już nadejdzie chwila, w której zaśpiewamy tryumfalne i dziękczynne *Te Deum* w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Jakie wrażenie wywarła ta mowa prawdziwie polskiego kapłana, można wywnioskować z tego, że kiedy wspomniał o niedawnej, a pamiętnej po wieki rzezi w Krożach, cały lud, zgromadzony w Pańskiej świątyni, wybuchnął głośnem szlochaniem.

Daj nam Boże jaknajwięcej kapłanów, w ten sposób pojmujących swoje obowiązki wobec kościoła i ojczyzny; daj nam Boże jaknajwięcej takich arcypasterzy, jak czcigodny ks. arcybiskup I s a k o w i c z, którzy takim duchem potrafią natchnąć swoich podwładnych!

* * *

Piękny obchód 103-ciej rocznicy 3-go Maja odbył się onegdaj w pensjonacie pani Marji Z a g ó r s k i e j. Program obchodu wykonany został z precyzją przez pensjonarki w obecności licznych gości, oraz grona profesorów i nauczycielek. Na pochlebną wzmiankę zasługują udatne produkcje choralne pod kierownictwem prof. Słomkowskiego, fortepianowe, oraz deklamacje zastosowane do okoliczności. Ogólny aplauz zyskała deklamacja jednej z młodych uczennic, która prześlicznie z prawdziwem uczuciem i zrozumieniem wygłosiła „pogrzeb Kościuszki“. Obchód wypadł w całości bardzo udatnie, a szanownej kierowniczce należy się szczere i zasłużone uznanie za kształcenie uczennic w duchu prawdziwie patrjotycznym. Praca taka przyniesie dobre owoce, gdyż uczennice będą dobremi Polkami, a to niechaj będzie dla pani Zagórskiej podzięką za usiłki trudy i starania.

Dochód ze wstępów przeznaczyła zacna kierowniczka na cele dobroczynne.

* * *

Setna trzecia rocznica nadania narodowi polskiemu konstytucji Trzeciego Maja, zakończyła się onegdaj pochodem pod kopiec Unji lubelskiej — mową patrjotyczną jednego z reprezentantów młodzieży, grą „Harmonji“, oraz iluminacją kopca.

„Towarzystwo demokratyczne polskie“ zawiązało się w naszem mieście, a onegdaj odbyło pierwsze walne zgromadzenie. Na wezwanie komitetu, zajmującego się organizacją Towarzystwa, przybyło wczoraj do wielkiej sali ratuszowaj około 60 osób. Zgromadzenie zagaił dyrektor banku zaliczkowego p. Terenkoczy, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Wybrany został p. dr. Karol Lewakowski, który powołał na sekretarzy pp. Ulmera i Tarasiewicza. Z porządku dziennego przystąpiono do uchwalenia programu, przedłożonego przez komitet. Program ten uchwalono bez dyskusji. Do towarzystwa przystąpiło onegdaj 57 osób, które wybrały prezydjum i wydział. Prezesem wybrany został dr. Karol Lewakowski, zastępcami pp. Henryk Rewakowicz i Terenkoczy Wł., zaś do wydziału weszli pp. Deskur, dr. Teofil Ciesielski, dr. Al. Lisiewicz, dr. Wiktor Ungar, Walichiewicz Michał i Stapiński Jan.

„Przegląd“ i „Haryczanin.“ Jak to było do przewidzenia, wrogie narodowi naszemu pisma zaczynają wykorzystywać kłamliwą i nędzną enuncjację lwowskiego *Przeglądu* w sprawie uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie i udziału włościan w tych uroczystościach. Nie mamy dotychczas pism rosyjskich, które niezawodnie nie omieszkają skorzystać z tej przewrotnej, a zrobionej im] na rękę notatki, ale na razie posiadamy już ostatni numer *Hałyczanina*, organu — jak wiadomo — moskalofilskiego, a ten ze skwapliwością, godną lepszej sprawy, chwycił naturalnie bez zwłoki nastręczoną mu przez *Przegląd* sposobność, aby szkalować nasz naród i nasze narodowe święta. *Hałyczanin* tedy cytuje dosłownie całą notatkę *Przeglądu*, wrzekomo „od kilku włościan“ pochodzącą i zaopatrzywszy ją stosownemi komentarzami, kończy następującą ironiczną uwagą: „Teraz wiemy, skąd się bierze zapał włościan dla polskich uroczystości.“

Pogratulować *Przeglądowi*, takiego sukcesu. Zobaczymy niebawem, co jeszcze napiszą *Warszawskij Dniewnik*, *Moskowskija Wiedomosti* et *tutti quanti* przyjaciele zacnego organu naszych „gasicieli.“

Podrzucone dziecię. Dozorca domu pod l. 4 przy ul. Berka doniósł wczoraj o godz. 9¾ w nocy inspekcji policyjnej, że w ulicy wspomnianej znaleziono jakieś podrzucone dziecię. Na miejsce wypadku udał się natychmiast koncepista policji p. Sochański, który stwierdził, że w istocie znaleziono podrzutka. Dziecię jest płci męzkiej, około 1½ roku liczące, ubrane było w białą koszulkę i kolorowy fartuszek, nóżki zaś owinięte miało białą szmatą.

Zarządzone dochodzenia i poszukiwania za wyrodną matką na razie nie wydały żadnego rezultatu. Dzieckiem zaopiekował się tymczasowo komisarjat dzielnicy III.

Walne zgromadzenia. W niedzielę 6 maja 1894 roku, o godzinie 4. popołudniu odbędzie się w sali izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro) walne zgromadzenie Stow. przemysłowego złotników, optyków, rytowników, elektrotechników i dentystów techników.

We wtorek dnia 8 maja 1894 roku, o godzinie 5. popołudniu odbędzie się w sali izby rękodzielniczej (ratus

II. piętro) walne zgromadzenie Stow. przemysłowego fryzjerów, perukarzy i golarzy.

W niedzielę dnia 6. maja 1895 roku, o godzinie pół do 10. przed południem odbędzie się w sali izby rękodzielniczej (ratusz II. piętro) walne zgromadzenie Stow. przemysłowego majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich, studniarskich, terakocistów i sztukatorów.

Słów kilka o Krynicy.

VII.

Niepodobna nam wchodzić bliżej w tysiączne drobne szczegóły, które ujemnie, lub dodatnio wpływają na uprzyjemnienie gościom kąpielowym pobytu w Krynicy. Na tym punkcie — jak już zaznaczyliśmy — Krynica nie poszła prawie zupełnie za przykładem innych zakładów zdrojowych, a nawet to, co w tym kierunku zrobiono, nieodpowiednio użytkowane, żadnej prawie korzyści nie przynosi. W pierwszym rzędzie mamy na myśli dom zdrojowy. Wszędzie dom zdrojowy jest punktem zbornym dla gości. Gromadzą się w czytelniach, salach, pokojach, przeznaczonych do różnych gier, i — podzieleni na większe, lub mniejsze kółka — szukają tam rozrywki w chwilach, od zajęć kuracyjnych wolnych. W Krynicy jest to niemożliwem. Wielka sala i obie małe są zawsze zamknięte, czytelnia jest za mała i wstęp do niej trzeba osobno opłacać; pokoi zaś, czy to do gry w karty, czy na inne rozrywki przeznaczonych, nie ma wcale. Jeżeli zaś jakieś większe kółko gości chce urządzić sobie wieczorne zebranie, musi o to podawać „na stemplu" do zarządu i płacić słono za wypożyczenie salki. W obec takich stosunków pyta się niejeden słusznie, po co właściwie ten dom zdrojowy kosztem ćwierć miliona wybudowano? Bo jużcić chyba nie wyłącznie na restaurację, lub dla kilkunastu ciasnych i dusznych klatek na drugiem piętrze, które się szumnie jako „pokoje" wynajmuje. Tak wprawdzie źle nie jest, gdyż ma dom zdrojowy i swe dobre strony, lecz zdanie takie pesymistyczne najlepiej charakteryzuje gospodarstwo dotychczasowe w Krynicy i dlatego je tu przytoczyliśmy.

Weźmy inny przykład. W zakładzie każdym musi być przecież jakaś władza, której zadaniem jest czuwać nad ogólnym porządkiem, bezpieczeństwem gości, i która byłaby umocowaną do rozstrzygania licznych, a nie dających się uniknąć sporów. W Krynicy jest taka władza. Reprezentuje ją komisarz rządowy przy pomocy dwóch detektywów. Na pozór byłoby więc wszystko w porządku — w gruncie rzeczy jest wszystko w nieporządku. Przyzna bowiem każdy, że niepodobna nawet wymagać od takiego komisarza, nie obznajomionego ani ze stosunkami miejscowemi, ani z przepisami kąpielowemi, ani wreszcie nie znającego nawet samej miejscowości, by mógł odpowiedzieć swojemu zadaniu. Nie pomogą mu zaś z pewnością dwaj przebrani za detektywów parobcy, nieokrzesani i nie mający naturalnie pojęcia, jak z ludźmi trzeba się obchodzić. Gdy się z drugiej strony zważy, że zadanie takiej władzy jest nader trudne — ma ona bowiem do czynienia przeważnie z ludźmi chorymi — nasuwa się słuszne zdanie, że na takie stanowiska potrzebaby wybierać ludzi poważnych i dających wszelkie rękojmie, że przedewszystkiem będą mieli na oku interes gości i zakładu. Nie należałoby też takich komisarzy ustawicznie zmieniać — jak się to dotąd praktykowało — i dodać im do pomocy odpowiednio uzdolnionych służbowych. Zakres wreszcie ich działalności powinien być ściśle regulaminem unormowany.

Bardzo dotkliwie daje się uczuwać w Krynicy brak odpowiednich środków przewozowych i stałej taksy za używanie tychże. Jest wprawdzie kilkanaście powozów lepszych, lecz te nie mogą naturalnie wystarczyć, a reszta, zwłaszcza tak zwane „wózki", jest raczej narzędziem, właściwem do torturowania, a nie do przewożenia ludzi wymyślonem. Uprząż licha i brak hamulców czynią nadto te wehikuły nawet nie bardzo bezpiecznemi i cud to prawdziwy, że obchodzi się bez większych wypadków. W kwestji tej występuje na jaw równie jaskrawo gospodarka krynicka, jak i w innych, już przez nas poruszonych. Są bowiem przepisy, są taksy — nie ma tylko nikogo, ktoby wykonywania takowych dopilnował, lub zajął się ulepszeniem. Wiadomo nam, że przed kilku laty jeden z lwowskich przemysłowców zaprojektował dostarczanie krynickim właścicielom dorożek, doskonale skonstruowanych wózków i powozików wraz z uprzężą, wszystko zastosowane do potrzeb lokalnych zakładu. Wehikuły te chciał dawać na spłaty — rozchodziło się tylko, aby ktoś zajął się pośrednictwem. W pierwszym miejscu powinna była to uczynić komisja zdrojowa — lecz niestety projekt ten, którego przeprowadzenie byłoby tak pożądanem, ugrzązł wraz z innemi w aktach komisji.

Nie wątpimy, że w sprawach, dotyczących urozmaicenia czasu pobytu gościom w zakładach kąpielowych, wiele, a może i najwięcej znaczy przedsiębiorczość prywatna. Lecz, gdzie przedsiębiorczości tej nie ma, obowiązkiem jest zarządów powzięcie inicjatywy i zachęcanie dobrym przykładem. Dość zaglądnąć do pierwszego lepszego zakładu kąpielowego zagranicznego, aby się przekonać, jak bardzo o wygody i rozrywki dla swych gości zarządy tam się starają.

Oszczędność, krępująca swobodę działania, nie przyniesie z pewnością pożytku, a co się robi, powinno być wykonane dobrze i ze świadomością celu, jaki się chce osiągnąć. Dotychczas w Krynicy nie trzymano się tego systemu, to też i owoce nieszczególne. (D. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Mignon", opera w 4. aktach Al. Thomas'a. Gościnny występ p. Miry Heller, oraz występ pana Aleksandra Myszugi; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Biedni", obraz z życia ludu mieszczańskiego ze śpiewami w 5. aktach przez Leopolda Swiderskiego; wieczór o godzinie pół do 8 „Dora", komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou.

Z teatru. Na obu onegdajszych przedstawieniach publiczność bardzo licznie zapełniła salę teatralną, oklaskując nieraz z zapałem wykonawców.

O popołudniowem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" możemy tylko powiedziedzieć, iż pomimo, że sztuka tak jest ograna, a umiana jak pacierz być powinna, czuć się dawały pewne braki szczególniej w armji statystów, którzy bezładnie kręcili się po scenie.

Co do wieczornego przedstawienia „Trubadura," to możemy tylko powołać się na nasze uwagi, uczynione z okazji pierwszego występu p. Miry Heller w tej operze, z tym jedynie dodatkiem, że p. Myszuga, jak zwykle *strettę* musiał powtarzać, p. Górski jeszcze niezupełnie zdrów, śpiewał dobrze, a p. Kasprowiczowa interpretacją Azuceny wywarła pewne wrażenie.

P. Ryszard Ruszkowski, utalentowany artysta teatru naszego, wystąpił w tych dniach po raz trzeci w Warszawie w teatrze Rozmaitości, jako Onufry Kretoński w komedji Zaleskiego „Oj mężczyźni, mężczyźni!" Artysta zyskał zupełne uznanie prasy i publiczności, która obdarzyła go hucznemi oklaskami i pięknym wieńcem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zniżenie taryfowe dla przewozu ziemniaków nasiennych i zboża zasiewnego. Z ważnością od 7. kwietnia do 15. lipca b. r. zaprowadzonem zostało zniżenie taryfowe dla zboża zasiewnego i ziemniaków nasiennych sprowadzonych jako posyłki frachtowe, przez gospodarzy rolnych Królestwa Galicji lub też zaprotokołowane galic. kółka rolniczo-gospodarskie, kasyna i t. p. dla członków tychże, uprawiających gospodarstwo rolne, na szlakach kolei żelaznej Lwów-Bełzec (Tomaszów) jakoteż na Bukowińskich i Kołomyjskich kolejach lokalnych. Sprowadzanie to odbywać się ma na podstawie kart zamówień zawierających potwierdzenie ze strony Tow. rolniczego w Krakowie lub Tow. gospodarskiego we Lwowie, że rzeczone posyłki przeznaczone są do zasiewu we własnem gospodarstwie rolnem sprowadzającego.

Bliższych informacyj zasięgnąć można w każdej stacji kolejowej.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji przyjmować będzie interesantów we Lwowie w gmachu sejmowym (portjer wskaże lokal) 9. maja jako w drugą środę miesiąca od 11. do 1. Wstęp wolny. Będzie tam można obejrzeć aparaty mleczarskie używane, otrzymać informacje w kwestjach nabiałowych i adresy tak odbiorców, jak i producentów masła.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że bawiący w Kaukazie w. ks. Jerzy, który — jak wiadomo — zamierzał wziąć udział w obrzędzie weselnym swej siostry Kseni, — opuścił wyżynę Abas-Dumanu, gdyż wybuchła tam dyfterja. Książę przeniósł się do niżej położonej miejscowości Borszom, majątku w. ks. Michała. Lekarze nie zdecydowali, czy wogóle, a w danym razie, kiedy będzie mógł wyjechać do Petersburga. Dla tego też i termin wesela w. ks. Kseni nie został jeszcze oznaczony. Wesele odbędzie się ściśle w kółku familijnem. Pogłoskę, jakoby ces. Wilhelm miał przybyć na tą uroczystość, stanowczo zaprzecza ją w oficjalnych kołach rosyjskich.

Do *Berl. Tageblattu* donoszą: Śledztwo, które wytoczono p. Seelowi w Marsylji z powodu podejrzenia o szpiegostwo, wykazało już podobno, że wrzekomy szpieg cierpi na manję prześladowczą. Znalezione przy nim papiery okazały się zupełnie niewinne.

Według relacyj z Rzymu, rząd serbski przesłał do włoskiego zapytanie, czy on zgodzi się, aby pułkownik Franassovic, poseł serbski w Paryżu, reprezentował Serbję także przy Kwirynale. Dotychczas sprawował to przez szereg lat poseł serbski we Wiedniu. Otóż rząd króla Humberta odpowiedział potakująco, skutkiem czego pułkownik Franassovic mianowany zostanie wkrótce także posłem przy Kwirynale.

W Belgji energiczna toczy się walka przeciw pojedynkowi. Nowa ustawa wyborcza pozbawia na długi czas prawa głosowania tych, którzy albo sami pojedynkowali się, albo też w pojedynku brali udział, jako świadkowie. Oprócz tego wprowadzono nową ustawę, obciążającą w wysokim stopniu kary za pojedynki. Między innemi grozi ona świadkom więzieniem od dwóch lat i grzywną od 200 do 1000 fr.; podżeganie do pojedynku karane być ma więzieniem od 6 miesięcy do 5 lat i grzywna od 400 do 3000 franków.

Demonstracja socjalistyczna, urządzona d. 1. bm. w londyńskim Hydeparku, miała przebieg zupełnie spokojny. Pochód składał się co najwyżej z tysiąca ludzi; kobiety i dzieci pomieszczono na wozach, udekorowanych zielenią. Podczas pochodu przez Picadilly śpiewali robotnicy marsyliankę. W Hydeparku przemawiali przewódcy na oklepany temat mrzonek socjalistycznych. Dwie grupy anarchistów usiłowały urządzić mityng, ale publiczność ściągnęła pierwszego zaraz mowcę z trybuny, zniszczyła czerwoną chorągiew i poczęła anarchistów tak prażyć, że aż policja musiała ich bronić.

Co do zamiaru floty angielskiej na morzu Śródziemnem, aby tego lata odwidzieć porty austrjackie i węgierskie na Adrjatyku, przynosi *Pol. Corr.* następujące jeszcze szczegóły: „Jak wiadomo, plan floty angielskiej na morzu Śródziemnem, aby odwidzieć porty austro-węgierskie, istniał już tamtego roku, zaniechano go jednak skutkiem wypadku nieszczęśliwego, jaki się wydarzył był jednemu ze statków tej floty i z powodu czego musiano zmienić porządek manewrów eskadry w. brytańskiej. Otóż tego roku pod wodzą admirała sir Culme Seymoura zawinie eskadra król. Wiktorji, na dwie dywizje podzielona, w ciągu czerwca do portów adrjatyckich w Pola, Zara, Klek, Kotar, Tryest, Rjeka, Spalato i Raguza.

Z Petersburga piszą: Sądownictwo ulegnie wkrótce w Rosji znacznym przeobrażeniom. Carskiem postanowieniem z dnia 19. kwietnia powołano do życia komisję pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości, który nietylko przejrzeć ma ustawę sądową z dnia 20. listopada 1864 roku, ale i wszystkie późniejsze rozporządzenia w zakresie sądownictwa. Celem tej pracy ma być ujednostajnienie i ujęcie w pewien system wszystkich ustaw sądowych i procedury sądowej w całem państwie, aby „rozwinąć i utrwalić wszystko, co w praktyce okazało się użytecznem", a „usunąć, czego szkodliwości, lub niestosowności dowiodły stosunki życiowe." Komisja, utworzona z figur rządowych, otrzymała jednak upoważnienie od cara, uzupełnienia się osobami, których stanowisko, wiedza lub doświadczenie, mogłyby być dla niej użytecznemi. W łonie komisji będą utworzone osobne podkomisje, celem opracowania poszczególnych kwestyj w ustawodawstwie sądowem. Wiadomości o pracy komisji i podkomisji będą od czasu do czasu publikowane w organie urzędowym, aby ludzie fachowi, mogli również w każdej poszczególnej kwestji głos zabrać. Jakkolwiek w całej Rosji odczuwano od dawna potrzebę reformy sądownictwa, to jednak niektórzy z prawników, z obawy przed zatarciem w sądownictwie wszelkich śladów wpływu zachodnio-europejskiego, wstrzymywali się z umysłu od krytyki jego stron wadliwych, aby licha — jak mówiono — nie wywołać. Mówią, iż obecny kierownik ministerstwa sprawiedliwości, a zarazem i prezes nowo-utworzonej komisji, nie jest stanowczym przeciwnikiem zasady jawności w sądownictwie i instytucji sądów przysięgłych, a pragnie tylko stosownych zmian i ulepszeń, narzuconych poprostu 30-letniem doświadczeniem.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. maja. Jak się teraz okazuje, przedłożenia walutowe w klubie p. Hohenwarta pozostały wczoraj w mniejszości. P. Hohenwart oświadczył, że występuje z klubu, ale czynią się usiłowania, by uchwałę zreasumować.

Wiedeń 4. maja. W kole polskiem los waluty również silnie się chwieje, a tem samem los koalicji.

Wiedeń 4. maja. Sytuacja bardzo poważna, w każdej sali poufna narada jakiejś grupy. P. Hohenwart dotychczas nie cofnął swej decyzji co do wystąpienia z klubu. Mimo to na podstawie rozmowy z całym szeregiem poważnych posłów, sądzę, że się tym razem koalicja jeszcze połata.

Wiedeń 4. maja. Właśnie odbyła się u p. Kathreina konferencja. Obecni byli pp. Abrahamowicz, Sereny, Falfiy, hr. Hohenwart, Treuinfels i ks. Schwarzenberg. Uchwalono reasumować uchwałę klubu Hohenwarta, ale członkom pozostawić wolność głosowania.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 4. maja. W klubie Hohenwarta jawił się wczoraj minister Plener dla wyjaśnienia przedłożeń walutowych. Na posiedzeniu, które trwało prawie 6 godzin, jawił się także minister Falkenhayn.

O przebiegu tego posiedzenia nie wydano dotychczas komunikatu.

Graz 4. maja. Roboty około wyratowania zamkniętych w jaskini turystów nie wydały dotychczas rezultatu. Cały dzień do 10. wieczór pracował sprowadzony z Tryestu nurek.

O godz. 10. roboty do 5. zrana przerwano. Według wszelkich obliczeń, zamknięci w jaskini są już od poniedziałku bez pożywienia.

Budapeszt 4. maja. Franciszek Kossuth przenosi się w jesieni do Budapesztu i obejmuje redakcję *Egyetertesa*.

Rzym 4. maja. Przy dyskusji nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, deputowany Barzilai zwalczał politykę trójprzymierza, która Włochy wprawiła w ekonomiczną wojnę z Francją i domagał się publikacji tekstu zawartych politycznych traktatów. Minister odrzekł, że Włochy nie mają żadnych zobowiązań do zatajenia. Całe przymierze polega na obowiązku solidarnej obrony w razie prowokacji, nie mniej, nie więcej. Przytem nic im nie przeszkadza w zachowaniu przyjaznych stosunków z innemi państwami.

Waszyngton 4. maja. Przewódca armji robotników bez pracy Coxey i jego dwaj adjutanci aresztowani zostali za wtargnięcie w obręb Kapitolu, a następnie za kaucją uwolnieni. Dziś odbędzie się przeciwko nim rozprawa.

W Cleveland ponowiły się niepokoje. Robotnicy, w ich liczbie wielu Polaków, tłukli w mieście szyby. Wielu aresztowano.

Wiedeń 4. maja. Zawiązał się tu komitet, w którego skład wchodzą pp. ks. Sanguszko, Gorayski, Zaleski, Piniński, Abrahamowicz, hr. Potocki, Jędrzejowicz i Wodzicki celem urządzenia wspólnej wycieczki członków izby na wystawę lwowską. Termin wycieczki oznaczono na 24. czerwca.

Wiedeń 4. maja. Cesarzowa powróciła tu wczoraj wieczorem z Welsu i udała się do zamku w Lainz.

Rosyjski jenerał-major Rezwoj z kexholmskiego gwardyjskiego pułku grenadjerów, przybył tu wczoraj, a dziś będzie na audjencji u cesarza i zawiadomi go urzędownie o zaręczynach carewicza z księżniczką heską Alicją.

Praga 4. maja. Jak *Bohemia* z Falknewa donosi, przyszło wczoraj w Ziedicach do gwałtownego starcia między żandarmerją a robotnikami. Żandarmerja użyła broni, jeden robotnik zabity, kilku ciężko ranionych.

Leodjum 4. maja. W domu tutejszego lekarza, Redsona, eksplodowała podrzucona przez nieznanego złoczyńcę bomba dynamitowa. Dr. Renson i jego żona są ranni. Dom mocno uszkodzony.

Berlin 4. maja. Wczoraj otwarto tu doroczną wystawę sztuk pięknych.

Carewicz przybył tu wczoraj i nie zatrzymując się wcale, ruszył w dalszą drogę do Petersburga.

Florencja 4. maja. Wielką wrzawę wywołała tu zbrodnia, popełniona przez dwóch anarchistów, w domu znanego powszechnie właściciela dóbr Grossalo. Zakradli się do jego mieszkania i odkręcili kurki gazowe, skutkiem czego nastąpił wybuch, który ogromne spustoszenia wyrządził. Obaj udali się potem do szynku wódczanego i otruli się roztworem fosforu: padli trupem na miejscu.

Paryż 4. kwietnia. Admirał Vallon oświadcza, iż ustąpi, w razie, gdyby jego sprawozdanie o wadliwościach francuskiej floty nie zostało przyjętem. Wobec tego zamyśla przyjąć komisja referat Valiona bez zmiany.

Londyn 4. kwietnia. Socjaliści tutejsi Polti i Carnot stawieni zostali przed sądem przysięgłych, który orzekł, iż oskarżenie ma być zmienione, a mianowicie ma opierać się na bezprawnem posiadaniu materji wybuchowych.

Londyn 4. maja. Anarchiści Ferara (zwany Carnotem) i Polti stanęli wczoraj przed przysięgłymi. Ferara oświadczył, że jest winny, iż chciał zgładzić ze świata kapitalistów i burżuazję.

Ateny 4. maja. Wczoraj dało się uczuć ponowne, silne trzęsienie ziemi.

Nowy Jork 4. maja. W Kansas City zburzył wicher szkołę, w której się 200 dzieci znajdowało; 29 z nich zostało zabitych, wiele pokaleczonych.

Z Shangaju (w Chinach) donoszą o pożarze, który tam pochłonął 1500 domów i 2000 chat bambusowych; szkodę obliczają na 4 miliony dolarów (10 mil. zł.)

Przyjechali do Lwowa

dnia 4. maja 1894.

HOTEL ŻORZA. J. Jabłonowski z Zagwoździa. R. Grocholski z Rużywa. G. hr. Breza z Podleszan. S. Tworkowski z Fowenic. R. Zawistowski z Dorobijówki. W. Grünes z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. K. Pieńczykowski z Strękocina. W. Nadachowski ze Stanisławowa. M. Skawiński z Tomaszowa. M. Wasilewska z Milna. S. Gurgul z Krakowa. J. Łysiak ze Złoczowa. T. Feit z Berna. J. Kwak z Mościsk. F. Duška z Pragi. A. Bojewicz z Homakówki. W. Sołecki ze Stanisławowa.

HOTEL KRAKOWSKI. Z. Gottlieb. S. Bettelcheim z Wiednia. Dawidowicz z Jarosławia. Ks. Tokar z Wiśniowczyka. Ks. Kuczyński z Kuczyniec. J. A. Morawski z Kurnatowa. P. Czerna z Kamionki Strum. Ks. M. Baczyński z Hryhorowa. J. Balicki z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. K. Hryniewiecki z Tuchowa. M. Goldenring, M. Friedländer z Wrocławia. Dr. J. Titinger z Wyżnicy. W. Schindler z Mokrzyszowa. Dr. A. Langer, dr. W. Landesberg. H. Baral z Tarnopola. M. Soffer, D. Korkus z Wiednia. M. Torosiewicz z Pełtwy. A. Wicklein. A. Freund z Wiednia.

OD 53 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Bezpośrednia sprzedaż eleganckich, anich

Reichenbergskich materyj na ubrania.

Czysto wełniane szewioty i kamgarny. Kompletne ubranie męzkie **zł. 6 70 ct** Próbki za nadesłaniem 5 centowej marki 1511 1–8

Franz Rehwald Söhne, skład fabryczny sukna w **Reichenbergu** (Czechy).

Śmierć szczurom

(Feliks Immisch, Delitsch)

jest najlepszym środkiem aby myszy i szczury z domu jak najrychlej wytępić. Nieszkodliwe dla ludzi i zwierząt. Do nabycia w pakietach po 30 i 60 ct. w aptece Jakóba Piere a pod „węgierską koroną" we **Lwowie** i w apt. A Sattelbergera w Bukowsku. 1744 1— 0

Notarjusz

w Ustrzykach dolnych poszukuje do Bobrki egzaminowanego

kandydata notarjalnego

od 1. lipca b. r.

Pożądana znajomość języka ruskiego.

1445 1–?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów

Alojzego Hübnera

Lwów, Rynek l. 38

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew rozsyła po 50 ct. za kilo Najprzedniejsze SZPARAGI ogrodowe wybierane 1537 1 3 stałym odbiorcom znacznie taniej. Zamówienia adresować JULJAN OLEARCZYK, Żółkiew.

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego. *ADMINISTRACYA:* 8, Boulevard Montmartre, w PARYŻU

CELESTINS, leczą żwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE-GRILLE. Słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL. Słabości żołądka.

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

Dysponenta

zdolnego z dobremi poleceniami **z kaucją do prowadzenia interesu cukierni, restauracji i handlu win** poszukuje się.

1501 Zgłoszenia pod adresem: 1—1
JAN BAUMAN w Bochni.

C. k. uprzywilejowanej

fabryki szkła taflowego i zwierciadłowego

KUPFER & GLASER

fabryki: Tarnów, Bras, Fichtenbach, Bürmoos.

Własny skład: Lwów, ulica Kazimierzowska l. 28

polecają swe najlepsze wyroby

szkła w taflach we wszystkich jakościach i rozmiarach, mianowicie **szyby solinowe (belgijskie), szkło dachowe** kolorowe, matowe i w deseniach.

Szkło zwierciadłowe jak i lustra w ramach i t. d.

Oszklenia nowych budowli wykonują się pod gwarancją najstaranniej. 1533 1—6

Jako dobrą i pewną lokację kapitałów

polecamy następujące papiery:

4% Listy galic. Tow. kred. ziemsk. 4½% listy galic. Banku krajowego. 4% listy koron. galic. Banku krajow. 4½% listy galic. Banku hipotecznego 5% listy gal. Banku hipotecznego przemiowane. 5% listy gal. Banku hipotecznego bez premji. 4% Pożyczkę krajowa koronową. 4% Pożyczkę propinacyjną galicyjską, które to papiery, jakotez i wszelkie renty austrjackie i węgierskie, kupujemy i sprzedajemy po cenach najkorzystniejszych.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

Rok założenia 1853

Nowości muzyczne

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

wyszły:

Jan Gall. Sześć pieśni narodowych na chór męski.
I. zeszyt. Boże coś Polskę. 2. Z dymem pożarów. 3. Boże Ojcze Twoje dzieci 4. Trzeci maj. 5. Pomoc dajcie mi rodacy. 6. Jeszcze Polska nie zginęła. Partyturę i głosy złr. 1, głosy pojedyńcze po 10 c.

Jan Gall. Sześć pieśni narodowych na chór męski II. zeszyt.
1 Polonez Kościuszki. 2. I. Krakowiak Kościuszki. 3 II. Krakowiak Kościuszki. 4. Rozmowa Kościuszki z łągienką. 5. Krakowiak ze sztuki ludowej „Kościusko pod Racławicami". 6. Na Wawel na Wawel. Partyturę i głosy zł 1. Głosy poj dyńczo 10 ct.

Jan Gall. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski.
1. Maciek. 2 Oddała mene moja matynka. 3. Matuś moja mat ś. 4. Idzie stary bez wiś. 5. Ta na lublu ja ni Stećka. 6. Pieśń dziadowska. 7. Kalina 8 Skowronek. 9 Anioł pasterzom mówił. 10. Podkóweczki dajcie igula 11. Porównaj Boże 12. Albośmy to jacy tacy. Partytura i głosy 2 zł. pojedyńcze 25 ct.

Wroński Adam. Z wystawy lwowskiej, walce na fortepian. Cena 1 zł.
" " Podkóweczki dajcie igula. Mazury na fort.pian. Cena 80 ct
" " Abinia. Polka francaise na fortep. Cena 60 ct. 1497 1—1



Lwów, ulica Grodecka liczba 22,

poleca swój obficie zaopatrzony 1280 1—6

skład maszyn i narzędzi rolniczych

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

RĘKAWICZKI

damskie i męskie

polecają 1394 1–?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

JAWORZE na Szląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu.

664 1–24 *Dr. Edmund Kowalski.*



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.

I. Kolowratring 9 / **IV. Weyringergasse 7 a** **WIEDEŃ.**

Codzienna ekspedycja z Wiednia.

Objaśnienia bezpłatnie. 012 1–?

JEDYNIE RESTAURACJA NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny **skład najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Liliecfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

SZCZEPANOWSKI ZYGMUNT

Budapeszt, IX. Soroksari-utcza 16.

Z powodu przepełnienia moich piwnic, zmuszony jestem **sprzedawać moje wina** czysto naturalne węgierskie po nader zniżonych cenach w beczułkach od 25 litr i wyżej. Białe 26 ct. do 1 zł. 20 ct. liter, czerwone 28 do 70 ct **Madera, Malaga,** Serry, Port, Marsela od 2 zł. za liter. Specjalny cennik na żądanie w polskim języku gratis. Z szacunkiem **Szczepanowski Zygmunt,** Budapeszt, IX. Soroksari-utcza 16 1522 1—3

Zdrojowisko Gleichenberg w Styrji.

Kuracja zdrojowa, szczawy alkaliczno-muriat, mleczna i mleko krowie i kozie, kefir, indychiwania sosnowe i medyczne, rozpylanie solanki zdrojowej w kabinach separowanych, komory pneumatyczne, kąpiele kwaśnowęglowe. Zakład wodoleczniczy. 665 1—4

Sezon od 1. Maja po koniec Września.

Objaśnienia i prospekty bezpłatnie. Zamówienia wody mineralnej i pomieszkań w

Dyrekcji zdrojowej w Gleichenbergu.

MASA PODŁOGOWA

francuska prawdziwa 1518 1–?

jest tylko i jedynie

do nabycia u

Alojzego Hübnera

we Lwowie, Rynek l. 38.

U w a g a. Ponieważ pod nazwą „Masa francuska" bywa sprzedawany wyrób podrabiany, a który całkiem prawdziwej masy francuskiej nie zastąpi, przeto się przed kupnem tejże ostrzega.

W. Schick's

Pierwszy wiedeński

Skład kapeluszy

W WIEDNIU

IX. Alserbachstrasse 12



oferuje **Kapelusze filcowe,** sztywne i miękkie we wszystkich kolorach i formach z jedwabną podszewką zł. 1 80, lepsze zł. 2·80, najlepsze zł. 3·80.

Cylindry najnowszego fasonu, bardzo eleganckie zł. 3·80, najlepsze zł. 4·80.

Kapelusze dla chłopców, trwałe na niepogodę 80 ct, 1 zł 1·20, 1·50, 1·80.

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Zdrojowisko BADEN pod Wiedniem

ziemno-solnieczny zdrój siarczany (13 źródeł gorących od 25—36° Celsiusza).

Kąpiele przez rok cały. — Kuracja terenowa. — Otwarcie sezonu letniego 1. Maja. 660 1—8

Frekwencja w roku zeszłym 20.662 osób. Kąpiele w prześlicznej okolicy położonego miasta zdrojowego urządzone są z całym komfortem i elegancją.

Przez nowy kurhauz z wielkiemi, przepysznemi koncertowemi, konwersacyjnemi salami, telefonem państwowym, biblioteką i restauracją, oraz salami do gry, nowemi zdrojami, doskonałym teatrem letnim, jakoteż przepysznym ogrodem i innemi urządzeniami, nastręcza się publiczności przyjemność, wygodę i rozrywki światowego zdrojowiska. Kapela zdrojowa pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Karola Komzaka. Baden jest również zaopatrzone w najlepszą wodę do picia z o źródeł wiedeńskich. Wiadomość i prospekta na żądanie gratis przez **Komisję zdrojową.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

4½% listy hipoteczne,
5% listy hipoteczne premjowane,
5% " " bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% " Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% " " bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% " propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakotez i wszelkie renty austriackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA Piotra Mikolascha we Lwowie

1001 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

Niniejszem mamy zaszczyt uprzejmie donieść, że otworzyliśmy

we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika

PIERWSZORZĘDNY

„GRAND HOTEL"

obok gmachu galic. Kasy Oszczędności, w samem centrum miasta, przy Wałach Hetmańskich w najpiękniejszem położeniu, naprzeciw Placu św. Ducha i galerji obrazów, w domu, który dziś jest ozdobą Lwowa.

Urządzenia całego hotelu wspaniałe, według najpierwszych zagranicznych wzorów:

światło elektryczne

w całym gmachu i w każdym pokoju, 1479 1—7

wodociągi,

bezpłatna, elektrycznością poruszana **WINDA** osobowa,

pomieszczenia od jednego pokoju, aż do najpiękniejszych i najwybredniejszych, apartamentów familijnych;

poczekalnie hotelowe z przepychem urządzone, przy których zaprowadzono czytelnie,

zimową zaś porą cały gmach, tak pokoje, jakoteż kurytarze jednakowo ogrzane.

Dla powyższych zalet, a zarazem rzetelnej usługi i przystępnych cen zasługuje ten zakład na miano jedynego pierwszorzędnego hotelu we Lwowie.

Mając niezachwianą nadzieję, że hotel nasz łaskawością i względami Szanownego Obywatelstwa zaszczycany będzie, kreślimy się:

Z wysokim poważaniem

Walenty Schilling i Franciszek Heksel.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,

RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1000 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

PRAWDZIWA

LECZNICZA MALAGA

podług chemicznej analizy

bardzo dobra czysta Malaga

jako znakomity środek wzmacniający dla **osłabionych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. d. **przeciw niedokrewności i cierpieniom żołądka** znakomity w skutkach, dalej

Sherry, Madeira, Portwein praw. franc. Koniak i td

w ⅟₁ i ½ oryginalnych flaszkach i zaopatrzone w urzędownie zastrzeżoną markę ochronną

Zagranicznego hurtownego handlu winem

Oskar Dudić i Sp.

są do nabycia: 700 1—3

We Lwowie: w aptece A. Rappaport Rynek, w składzie win i delikatesów Ludwik Gardoliński ul. Kopernika, w składzie win i delikatesów Robert Preyer, w „Café Royal" i M. H. Atlass.

w Drohobyczu: w aptece Ad. Krzyżanowskiego, w składzie win i delikatesów Arnaya Karola, w cukierni J. Weryha Wysoczańskiego.

w Samborze: w handlu win i delikatesów Bronisław Żuławski, w handlu win i delikatesów Kromer & Zacharski.

w Brodach: w aptece M. Kulaka, w restauracji kolejowej Al. Kleinkopf.

w Jarosławiu: w kasynie oficerskiem Ferd. Delekta, w handlu korzennym Jak. Tugendhaft, w cukierni Franc Stefańskiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.